

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

EUROPA ZJEDNOCZONA A RELIGIA

Współczesna europologia (zespół nauk o Europie) i europopraktyka (*europaxis*) musi podejmować problem religii. Czy w przyszłej Europie Zjednoczonej zostawić religie i Kościoły swojemu biegowi? Czy poprzeć którąś z religii istniejących? Czy kształtować jakąś religię nową? Czy religię zastąpić jakąś ideologią religiopodobną? Czy nie położyć kresu wszelkim religiom przez absolutny ateizm i sekularyzm? Są to zagadnienia pierwszorzędnej wagi także dla teologii historii.

I. PRZEGLĄD MOŻLIWOŚCI

Rozważane są w różnych nurtach europologii wszelkie możliwości religijne Europy w przyszłości. W chwili obecnej jednak najczęściej przyjmuje się zastany stan religii w Europie, a jedynie sugeruje się jakąś ich transformację w kierunku jakiejś nowej doskonalszej sytuacji religijnej¹

Ogólnie przyjmuje się trzy wielkie bloki składowe współczesnej Europy: kultura antyczna (bliskowschodnia i grecko-rzymska), chrześcijaństwo (w wersji judaistycznej, hellenistycznej i łacińskiej) oraz dorobek intelektualno-techniczny cywilizacji euroatlantyckiej. Między tymi współelementami było zawsze pewne napięcie, ale też i ścisły związek oraz współpraca. Współcześnie jednak i na przyszłość zdaje się wysuwać na pierwsze

Ks. prof. dr hab. CZESŁAW BARTNIK, prof. zw. – kierownik Katedry Teologii Historycznej KUL, prałat Jego Świątobliwości. Adres do korespondencji: ul. Bernardyńska 7E/13, 20-109 Lublin.

¹ *Europa jutra*, pod red. P. Kosłowskiego, Lublin 1994.

miejsce czynnik trzeci, który przybiera postać z jednej strony ekonomiczno-techniczną, a z drugiej świecko-humanistyczną. W tej sytuacji staje się zagrożona nie tyle świecka tradycja antyczna, co raczej religia, a w niej szczególnie chrześcijaństwo. Ciekawe, że mniej zagrożone są judaizm jako religia i jako system życia etnicznego, przybierającego coraz bardziej postać wiodącą w ekonomii i technice świata, oraz islam, który jest prostą religijną ideologią zdobywczą i uzyskuje nowe przestrzenie w Europie w związku z degeneracją hedonistyczną ludów Europy, osłabieniem populacji europejskich oraz napływem robotników muzułmańskich.

Chrześcijaństwo jest ciągle osłabiane przez wielkie wstrząsy wewnętrzne. W pierwszych wiekach ukształtował się jako wiodący rzymski katolicyzm, który ostatecznie przewyciężył wszelkie rozłamy. Ale w XI w. podzieliło się ono według kultur na bizantyjskie – greckie, prawosławne, typu platonicznego, oraz rzymskie – łacińskie, katolickie, typu platońsko-arystotelesowskiego (z dużym ładunkiem empiryzmu). W XVI w. rozpadło się i chrześcijaństwo katolickie: na tradycję łacińsko-romańską typu miejskiego oraz germańską, protestancką, typu feudalistycznego, rolniczego. W tym czasie z kolei chrześcijaństwo wschodnie rozpadło się na bliskowschodnie, greckie i ruskie. Co nas czeka dzisiaj? Jeśli u podstaw rozpadu Kościoła chrześcijańskiego leży określona odrębność kulturowa w szerokim znaczeniu, to w epoce kultury technicznej dawne Kościoły tracą na żywotności i znaczeniu, a pierwsze miejsce zdobędzie jakaś „religia techniczna” – albo rugująca powoli wszystkie dawne, albo też na nowy sposób współistniejąca z nimi tak, żeby nie dokonał się rozpad najcięższy, aż do zaniku idei żywego Boga. Żeby się uchronić przed najcięższym rozpadem religii, wysunięto ideę ekumenizmu śródchrześcijańskiego, co z naszej strony poparł Jan XXIII, oraz ideę dialogu między religiami monoteistycznymi: chrystianizmem, judaizmem oraz islamem, co poparł z wielką odwagą Jan Paweł II. Czy jednak ekumenizm i dialog zaspokoją coraz liczniejsze wołania liberałów o nową religię w ogóle?

Na jakiej podstawie konkretnie budować nową sytuację religijną Europy, no i w konsekwencji całego świata? Czy ma się to dokonać na podstawie Kościoła katolickiego we współpracy z innymi, czy na fundamencie całego chrześcijaństwa w postaci pełnego ekumenizmu, czy też, jeszcze szerzej, na podstawie pełnego dialogu wszystkich wielkich religii? Jest to zagadnienie istotne. Jeżeli chodzi o świecką inżynierię przyszłej Europy, to pewna część popiera powyższe stanowisko ekumenizmu i dialogu, ale nie brak też takich, którzy opowiadają się za jakimś nowym synkretyzmem, za poddaniem reli-

gii świeckiej ideologii lub za eliminacją religii z forum publicznego na rzecz ateizmu² Jan Paweł II zajmuje wspomniane stanowisko o konstrukcji związanej: rdzeniem wszelkiej religii europejskiej będzie katolicyzm, ale w realnym ekumenizmie z innymi chrześcijanami oraz w dialogu z judaizmem, islamem i innymi religiami. Nie jest to więc ekskluzywizm katolicki, bo i wszystkie inne wyznania i religie mają prawo budować ściśle na swoich podstawach, oczywiście również w ekumenizmie i dialogu. Wykluczony wydaje się tylko wojujący ateizm, choć i on wchodzi w ostateczny zakres dialogu, jeśli tylko nie niszczy religii jawnie lub skrycie. Wszakże katolicyzm, żeby być wielką podstawą „duszy europejskiej” sam musi się odrodzić (Nowa Ewangelizacja) i musi być obecny w znaczący sposób na forum publicznym Europy³

Zdecydowaną nowością jest Jana Pawła II idea zasadniczego zbliżenia między chrześcijaństwem a judaizmem (szeroko rozumianym, także z narodem żydowskim w świecie bez względu na wyznanie). Koncepcja ta wydaje się wychodzić z założenia, że chrześcijaństwo bez silnego nawiązania do judaizmu i Pierwszego Testamentu byłoby religią – wbrew swym hasłom – partykularną, zredukowaną niejako tylko do wiary w Bóstwo Jezusa z Nazaretu, czyli raczej do wiary w boskość człowieka niż do wiary w Boga, która schodziłaby na plan dalszy i nie mogłaby jakby stanąć na równi z innymi religiami monoteistycznymi. Inne religie: mazdaizm, hinduizm, taoizm, religia prastłowiańska, islam – byłyby bardziej „teistyczne” niż chrześcijaństwo. Bóg, a nie człowiek, jest podstawową rzeczywistością w religii. I nie można odmawiać zbawienia religiom „teistycznym” Dopiero więc ściśle powiązanie Chrystusa z Bogiem Jahwe tworzy religię „teistyczną” i uniwersalistyczną.

Związanie chrystianizmu z judaizmem zdaje się też chronić przed zbytnim partykularyzmem konkretne ucieleśnienia Kościoła katolickiego regionalne, według krajów, państw i kultur. Europa musi się wyzwalać od takich partykularyzmów. Wielu ludzi boi się Kościołów zbytnio zanurzonych w sytuacje partykularne i pozbawionych perspektyw uniwersalistycznych i tym samym futurologicznych. W Czechach hierarchia katolicka oderwała się od narodu i historii, żeby tworzyć „Kościół inteligencki” mieszczaństwa obcego pochodzenia i skutki są opłakane. W Polsce rozwinął się ścisły związek

Cz. S. B a r t n i k, *Fenomen Europy*, Lublin 1998², s. 221 n.

³ J. Ż y c i ń s k i, *Europejska wspólnota ducha. Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 1988, s. 155 nn.

Kościoła z narodem i kulturą polską wbrew pewnej części inteligencji, orientującej się na Wschód lub Zachód. We Francji miał nie mieć żadnej obecności ani na forum publicznym, ani wśród ludu, toteż rozwinął się jedynie „Kościół salonowy”, inteligencki, niejako monastyczno-hobbystyczny. W Niemczech jest nadal Kościół nostalgicznie państwowy, choć faktycznie na dalszym miejscu po gospodarce i polityce. W Italii jest Kościół tradycjonalistyczny, emocjonalny i połączony z antyklerykalizmem. W Wielkiej Brytanii chrześcijaństwo jest folklorem, tradycją muzealną – a sam katolicyzm jest rodzajem duchowej arystokracji. W całości chrześcijaństwo europejskie przeżywa wielki kryzys, a przy tym brakuje środków jego odrodzenia i pobudzenia, zwłaszcza w sytuacji, gdy niemal wszystkie media są opanowane przez ateistów, nieliczne zaś media katolickie pracują pod szantażem wrogich ośrodków ekonomiczno-politycznych co do przestrzegania *political correctness*.

Nie brakuje poglądów, że z czasem wyrośnie w Europie jakaś nowa religia „europejska”, znacznie różna od tradycji bliskowschodnich i azjatyckich (P Kosłowski, K. Kremkau, J. Tischner)⁴ Coraz częściej jednak głosi się, że katolicyzm lub i całe chrześcijaństwo europejskie, na razie bez prawosławia, rozwinie się w jakąś jedną religię „neochrześcijańską”: uniwersalistyczną, polimorficzną, tolerancyjną, ekumeniczną. Miałyby ona zawierać sześć podstawowych punktów:

- wiarę w Jednego Boga w Trójcy,
- wiarę w Jezusa Chrystusa i w Jego Objawienie,
- ważność Dekalogu biblijnego,
- dziedziczenie duchowych tradycji ubiegłych tysiącleci,
- wiarę w życie pozagrobowe,
- przyjmowanie najwyższej godności osoby ludzkiej jako partnera Boga.

Rzecz jasna takie koncepcje są nieodpowiedzialne. Przypominają one żywcem, choć w jeszcze gorszej wersji, punkty religii naturalnej, zredagowane w Oświeceniu.

Dyskusja o przyszłości religii w Europie zjednoczonej jest bardzo trudna, zwłaszcza na temat, czy powstanie „nowa religia”, „nowy katolicyzm” „nowe chrześcijaństwo”, jakieś „superchrześcijaństwo” (P Teilhard de Chardin). Znacznie łatwiej jest rokować, czy przetrwa obecna religia. Ale zachodni i polscy postmoderniści oraz liberałowie nie pragną w przyszłości jednej

⁴ *Europa imaginieren*, pod red. P Kosłowskiego, Berlin 1992, s. 75 nn.

jakiejś religii ani jednego Kościoła. Oni chcą „pluralizmu” Kościołów i religii, przy zasadzie „wzajemnej tolerancji” Taki pluralizm jednak oznacza u nich raczej prymat sekularyzmu i ateizmu, opiera się on bowiem na pierwszeństwie pierwiastka ludzkiego, doczesnego przed Boskim i transcendentnym. Przy tym jest odrzucany również „monizm etyczny” na rzecz wielu etyk sytuacyjnych i osobistych. W każdym razie, jeśli jacyś „euroinżynierowie” dopuszczają religię, to raczej tylko naturalistyczną, tworzoną przez teoretyków społecznych, polityków, krezusów gospodarczych (np. G. Soros). Nawet „neokatolicyzm” musiałby być przetworzony na sposób ludzki. Musiałby być podporządkowany demokracji, pluralizmowi, wielości prawdy, wolności etycznej itd. Prymat papieski byłby jedynie kreacją eklektyków jako „urząd jedności chrześcijan” wykoncypowany zgodnie przez wszystkie wyznania (choć judaїści, także katolicy, nie chcą żadnego przywództwa Biskupa Rzymu).

Najbardziej realne pozostaje nie tworzenie jakiegoś „neokatolicyzmu” lecz po prostu odrodzenie, ożywienie i gruntowna reforma obecnego Kościoła katolickiego, co proponował w swoim czasie P Teilhard de Chardin⁵, a potem papieże Paweł VI i Jan Paweł II jako „Nową Ewangelizację”⁶ Wieloreligijność i wielokulturowość są względnie pozytywne, jeśli nie są pomieszane i rozwijają się w pewnym dialogu, natomiast nie ma sensu religia synkretystyczna czy „syntetyczna”, jakiej chciałby P Kosłowski⁷ Każdy synkretyzm oznacza śmierć religii składowych, jak w kompozycji chemicznej. Katolicyzm musi przyjąć realny Kościół wcielenia Słowa Bożego w Jezusa z Nazaretu⁸

II. KOŚCIÓŁ EUROPEJSKI I KOŚCIOŁY KRAJOWE

Zjednoczenie Europy i tworzenie jej „duszy” także religijnej, bywa przedstawiane sielankowo i idyllicznie, jakoby to był powrót wszystkich wygnańców do raju. Tymczasem proces ten, jak każdy wielki i złożony

⁵ W. M. F a c, *Teilhardowska antropologia społeczna*, Lublin 2000.

⁶ K. G ó ź d ź, *Nowa Ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, Lublin 1993.

⁷ *Europa imaginieren*, s. 75 n.

⁸ H. J u r o s, *Kościół – Kultura – Europa*, Warszawa 1997, s. 227 nn.; t e n ż e, *Europa i Kościół*, Warszawa 1998, s. 19 nn.; A. D y l u s, J. T i s c h n e r, *Europa. Fundamenty jedności*, Warszawa 1998, s. 17 nn.

wysiłek, prowadzi także przez obszary trudności i walk. Przed II wojną światową ruchy paneuropejskie: Unia Paneuropejska (1923), Europejska Unia Ekonomiczna i Celna (1926), Stany Zjednoczone Europy (1929) i inne – nie poruszały w zasadzie sprawy „Kościoła Europy”. Wojna światowa sprzyjała nagłemu i głębokiemu rozwojowi religijności. Toteż po wojnie dopuszczano wielki udział Kościoła katolickiego w idei i ruchu na rzecz jedności, także duchowej i religijnej. Wprawdzie katolicycy mężowie stanu byli zwalczani przez znaczących polityków masońskich, takich jak W. Churchill, F. D. Roosevelt, ale było to robione w wielkiej tajemnicy⁹. Toteż papieństwo i katolicy popierali ideę zjednoczenia Europy całą siłą i z nadzieją, że w przyszłej Europie będzie zagwarantowane godziwe miejsce zarówno całemu Kościołowi katolickiemu, jak i poszczególnym Kościołom katolickim krajowym: włoskiemu, francuskiemu, hiszpańskiemu, niemieckiemu, polskiemu, irlandzkiemu itd. Sprawie tej zdawał się służyć szczególnie także Sobór Watykański II. Idea odrodzonej Europy i odrodzonego Kościoła katolickiego zdawały się z sobą ściśle korespondować.

Jednakże pod koniec lat sześćdziesiątych rozwinął się w Europie Zachodniej i Wschodniej, jakby znienacka, silny ruch antykatolicki – socjalny, kulturowy oraz ideowy. Prawdopodobnie już wtedy zaczął się kształtować europejski liberalizm i „postmodernizm” (nazwany tak dopiero w r. 1979). Wkrótce rozwinęto działalność z jednej strony zmierzającą do usunięcia wpływów Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza Jana Pawła II, na kształtowanie Zjednoczonej Europy, a z drugiej strony profilującą nową „duchowość” Europy: pluralizm religii, wielość prawdy, „wolność” etyczno-moralną, irracjonalizm, prymat sceptycyzmu i agnostycyzmu oraz podporządkowanie religii ateizmowi ekonomicznemu. I tak rodziła się koncepcja Europy jednej – geograficznie, politycznie, ekonomicznie, cywilizacyjnie, ale w ścisłym powiązaniu z „dekonstrukcją” zarówno katolickiego Kościoła Europy jako jednego, jak i katolickich Kościołów krajowych.

Ideologom „Nowej Europy” chodzi przeważnie o jedno: zarówno Kościół ogólnoeuropejski, jak i Kościoły krajowe winny się w pewien sposób poddać ideologii i kulturze świeckiej. Szczególnie media starają się narzucić katolicyzmowi taki rodzaj „nowej inkulturacji”. Chrześcijaństwo szło przez świat, wychodząc od kultury hebrajskiej i wchodząc kolejno w następne kultury większe: bliskowschodnią, hellenistyczną, romańską, germańską, słowiańską itd. W jaką kulturę ma się wcielić teraz chrześcijaństwo? Nie ma jednej kultury duchowej w Europie. Współcześni eurokraci i euroideo-

⁹ B a r t n i k, dz. cyt., s. 215 nn.

logowie redukują najczęściej kulturę Europy do „demokracji” do techno-ekonomii i do liberalnego, bliżej nieokreślonego, humanizmu. Ale w takiej kulturze nie ma właściwie miejsca dla chrześcijaństwa. I w ogóle wszelkie społeczności wyznaniowe: katolicyzm, prawosławie, protestantyzm, judaizm, Kościoły narodowe, kriszmaici, anglikanie i wszystkie inne mają szanse istnienia tylko wtedy, kiedy się podporządkują globalizacji świeckiej i ateistycznej, kiedy zejdu z sceny publicznej i obejmą rolę „wyznań prywatnych”, hobbystycznych.

Jednocześnie inne wyznania i religie są straszone Kościołem katolickim jako „fundamentalistycznym” i „totalitarnym”, który rzekomo chce zdominować scenę duchową Europy. Obawiają się, że Europa zostanie „zrekatolizowana” Przeciwko temu zwracają się wszelkie działania ośrodków międzynarodowych, mediów, polityków, pisarzy, artystów, naukowców, a przede wszystkim oligarchów finansowych. Z ich wypowiedzi, jawnych i ukrytych, zdaje się wyłaniać okrutny i barbarzyński program „Nowej Europy”: wielkie, ekologiczne obszary, niska populacja kolonów lub niewolników, jedno „państwo europejskie” a nad tym wszystkim niewielka grupa oligarchów europejskich, „właściciele Europy” Religia może odgrywać jedynie rolę folkloru. W związku z tym nie jest dopuszczany jeden Kościół katolicki całej Europy, a jedynie mogą istnieć „folklorystyczne” Kościoły krajowe.

Z punktu widzenia teologii historii pozostaje tylko jedna droga: nie synkretyzm ani nowa religia, ani też poddaństwo ateizmowi czy „religia świecka” lecz oczyszczenie i rozwój Kościoła katolickiego w całej Europie i w każdym kraju oraz udoskonalenie wszystkich Kościołów i religii. Kościół, także krajowy, nie jest jedynie folklorem, doktryną, ideologią, lecz jest żywą społecznością wiernych i najwyższym sposobem samorealizacji społecznej. Ma pełne prawo do istnienia i życia. Nie może tracić swej tradycji, wolności, osobowości, godności, języka. Żadne wyzbywanie się własnej tożsamości, choćby częściowej, nie prowadzi do rozwoju życia europejskiego, lecz raczej tylko do pustki, zniewolenia i ateistycznej degradacji egzystencji.

Europa nie może być, w żadnym razie, frankensteinowskim tworem ideologów Najbardziej realistyczna i żywa będzie unia, która wiąże „wierzchołkami” tzn. państwo z państwem, naród z narodem, ojczyznę z ojczyzną, kulturę z kulturami, gospodarkę z gospodarkami. Nie należy przy tym rozbić owych wielkości na drobne fragmenty, aby je wchłonął jakiś anonimowy moloch. Z takiego „piasku” nie wiadomo, co może powstać. Z takiego poczęcia Europy *in vitro* może się zrodzić nowy potwór, jeszcze gorszy niż czerwony lub brunatny. Zależy wiele zawierzyć głębinowym i spontanicznym mocom natury. Ruchami migracyjnymi, robotniczymi, industrialnymi i wiel-

kotechnicznymi należy sterować raczej jedynie kierunkowo, nie zaś partykularnie. Proces unifikacji musi być powolny, możliwie naturalny, spontaniczny i kontrolowany na poziomie kulturalnym i moralnym. Przede wszystkim trzeba pamiętać o głębi antropogenezy. Europogeneza nie może być banalizowana w duchu myślowej zabawy judaistów, którzy najważniejsze sprawy i tematy przyszłej Europy redukują do samej estetyki (np. P Kosłowski), do struktury języka (H. G. Gadamer, P Ricoeur) lub do myśli (J. Greisch). Europa to misterium zbiorowego człowieka, egzystencji ludzkiej i historii.

Jeśli słabną siły germinacyjne ludów Europy, „rozhartowanych” przez hedonizm cywilizacyjny, to należy przyjmować ludy obce, jak to się powtarzało w przeszłości: ludy kultury wyższej były po latach podbijane przez ludy kultury niższej. Takie jest prawo historii. I tak będzie i dziś. Są wszelkie oznaki, że narody – francuski, angielski, niemiecki, włoski, rosyjski... gasną. Na ich miejsce przyjdą nowe ludy i nowe populacje. Procesu tego nie powstrzyma żadne ustawodawstwo ani ideologia. W głębi działa swoista logika antropogenezy. Europeizm ucieka się do zabijania i gwałtownego ograniczania przyrostu ludności i to samo proponuje ludom i cywilizacjom ościennym, ale to jest klasyczne samobójstwo Europy. Ratunek może przyjść jedynie ze strony Kościoła katolickiego. Ale przyjęcie tego ratunku zależy od wolnej woli Europejczyków. Czy stać ich na taką wielkoduszność w czasach wielkiego kryzysu?

UNITED EUROPE AND RELIGION

S u m m a r y

There are various conceptions as to which place should religion and Churches occupy in the future Europe. Should any religion be negated and should there be a secular „para-religion” instead? Or, perhaps, we should have a new religion (P Kosłowski, K. Kremkau), a syncretism with the old and the present religions, assuming that they are renewed and purified. Personally, I would advocate the latter solution with particular stress on Catholicism and every Church should respectively be kept in *forum publicum*.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: zjednoczenie Europy, pluralizm religijny, pluralizm kulturowy, idea zjednoczenia, ideologie zjednoczenia.

Key words: unification of Europe, religious pluralism, cultural pluralism, idea of unification, ideologies of unification.